Rok IX. **Kraków, Sobota 9 Lipca 1904.** **Nr. 28.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Nowe bezprawie.

Ostatnie dni czerwcowe tego roku zapisały się znowu krwawo w naszej pamięci i boleśnie zraniły wszystkie serca polskie. Pruska nienawiść ku wszystkiemu, co polskie, wymyśliła bowiem nowy środek, żeby wytępić polskie imię na ziemi naszej ojczystej i zatrzeć ślady istnienia na niej Polaków. Dostali się właśnie do rządów pruskich ci, co się sprzysięgli na naszą zgubę, zwani «hakatystami» i nie oglądając się na jakiekolwiek względy sprawiedliwości Boskiej i ludzkiej, kują coraz to nowe prawa, by złamać dzielność braci naszych pod pruskim będących zaborem, by Niemcom zapewnić na polskiej ziemi przewagę i siłę.

Dowodem tego były dnie ostatnie. Parlament niemiecki obradował nad nowem prawem, które ukuł przeciw Polakom rząd pruski, a które gwałci wprost pruską konstytucyę, urągające wszelkiej sprawiedliwości. Okazało się bowiem, że stutysiączne miliony, uchwalane co roku na kolonizacyę dla wydarcia Polakom ich ziemi, nie zdołały spełnić tego zadania. Owszem — przekonano się naocznie, że Polacy podczas trwania kolonizacyjnej komisyi więcej nabyli ziemi niż stracili. Wściekłość z tego powodu Prusaków opanowała, która im podyktowała nowe znowu wydać prawo przeciw Polakom: Nie wolno Polakom trudnić się parcelacyą ziemi, bo to należy wyłącznie do pruskiej kolonizacyi. Nie wolno im się osiedlać i zakładać zagrody swojej bez pozwolenia rządu pruskiego.

Taką ustawę sami niemieccy posłowie potępili. W czasie obrad nad tą ustawą wyraźnie zaznaczyli, że taka polityka pruska, która podobnych używa środków przeciw Polakom, *przed bankructwem tylko stoi. Ustawa bowiem taka sprzeciwia się zasadom prawa i sprawiedliwości, a stoi w sprzeczności ze suchem nawet i dosłownem brzmieniem konstytucyi.*

Ale mówili tak ci tylko posłowie, których sumienie ruszyło. Inni zaś jako nieubłagani wrogowie Polaków, ani na krok od planu swojego nie odstąpili i zwartym szeregiem zatwierdzili to nowe bezprawie.

Ustawę uchwalono, której celem jest wywłaszczenie powolne włościan z ich ojczystej ziemi, na której od tysiąca lat mieszkają. Nowy ten cios odczuwają nie tylko Polacy pod Prusakiem, którzy mają się stać ofiarami tej ustawy, ale także i wszystkie dzieci wielkiej Ojczyzny naszej. Pruski zaś naród zamiast wstydu chlubi się jeszcze przed światem, jak potężna jest jego siła, że bezbronnych poddanych swoich tępić i prześladować potrafi i zdolny jest podeptać wszelkie nawet sprawiedliwe prawa, byle tylko dogodzić bezgranicznej dumie swojej.

Lecz szczęściem naszem, że kieruje nami także Boża Opatrzność, która nas wprawdzie boleśnie i ciężko doświadcza, ale zarazem hartuje — zwłaszcza naszych dzielnych Wielkopolan do życia i do pracy.

Zjazd prezesów katolickich stowarzyszeń

należących do krakowskiego Związku, odbył się dnia 30-go czerwca b. r. Obecnymi byli oprócz członków Zarządu Związku prezesi i kuratorzy stowarzyszeń, jak także zaszczycili swą obecnością prof. Czerkawski, prof. Roztworowski, ks. Wesoliński ze Lwowa, ks. Lipke z Krakowa.

Po zagajeniu przez prezesa związku hr. Krzysztofa Mieroszewskiego, po wybraniu prezesem zebrania ks. Wesolińskiego, zastępcą p. Wróbla a se-

kretarzem p. Piechońskiego, przystąpiono do porządku dziennego.

Według programu składali najpierw prezesi poszczególnych stowarzyszeń krótkie sprawozdania z działalności stowarzyszenia.

Rozpoczął prezes «Przyjaźni Krakowskiej» pan Wróbel. Stowarzyszenie liczy około 200 członków różnych zawodów, posiada fundusz zapomogowy, założyło kasę pogrzebową Związkową, do której mogą należeć wszystkie stowarzyszenia do krak. Związku należące.

Prezes kat. stowarzyszenia stróżów p. Jagusiński podnosi następnie w krótkiem przemówieniu, jak stowarzyszenie założone w 1900 roku cieszyło się wielkiem powodzeniem. Liczyło około 300 członków. Skutkiem atoli wewnętrznych nieporozumień nastąpił chwilowy zastój. Obecnie jednak budzi się znowu do życia. Podobnie przemawiał i p. Lachuta, prezes Przyjaźni na Zwierzyńcu. Ks. Minkiński, kurator stowarzyszenia służby katolickiej podniósł, iż stowarzyszenie to znajduje się obecnie w dobrym stanie materyalnym. Celem stowarzyszenia jest przychodzić z materyalną pomocą. Liczba członków jest zwykle zmienna — inna w lecie, inna w zimie.

Stanisław Bernisz, prezes Przyjaźni w Szczakowej zaznaczył, że stowarzyszenie dopiero w 1903 roku powstałe, napotyka na wiele trudności. Ale mimo to z 15 wzrosło już dziś do 60 członków.

Ks. Bachorz, prezes «Przyjaźni» w Jaworznie opowiada historyę powstania stowarzyszenia, które dziś posiada dom własny, sklep i swoją piekarnię, kasę zapomogową dobrze się rozwijającą. Liczba członków jest zawsze znaczna.

Ks. Makowski, prezes stowarzyszenia rękodzielników w Białej, zaznacza charakter tego stowarzyszenia. Nietylko jest ono samopomocą rękodzielników, ale i duszą narodowego, polskiego ich życia. Dlatego jest ciągle przedmiotem nienawiści u Niemców. Najwięcej odczuwa ono obecnie brak własnego domu.

Ks. Jan Nowak, prezes Czytelni katolickiej w Dobczycach przedstawia koleje, jakie Czytelnia przechodziła, a wreszcie podnosi, jak ona dała zachętę do założenia Kółka rolniczego, jak również roztacza korzystny swój wpływ na całe mieszczaństwo miejscowe. Posiada już dom własny.

Ks. Waśniowski, prezes stowarzyszenia katol. młodzieży rękodzielniczej w Kętach, w krótkich słowach skreślił, jak stowarzyszenie cieszy się zaufaniem u członków, którzy zbierają się zawsze chętnie i licznie w stowarzyszeniu.

Ks. Kutek, prezes «Przyjaźni» w Żywcu mówiąc o działalności stowarzyszenia, podniósł chętny współudział i zaufanie mieszczaństwa, jak i młodzieży, żaląc się przeciwnie na inteligencyę, która do rzemieślnika i mieszczanina wstydzi się zbliżyć.

Po tych sprawozdaniach przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego. Był mianowicie referat: «Związek i jego organizacya». Wygłosił w krótkich słowach prof. Roztworowski.

Potem rozpoczęła się dyskusya nad pierwszą i drugą sprawą. Zabrał głos prof. Czerkawski. W dłuższem swojem przemówieniu skreślił obraz działalności stowarzyszeń na podstawie sprawozdań na zebraniu przedstawionych i zarazem nakreślił plan działalności dla naszych stowarzyszeń. Nie mają jawnego, ściśle uchwytnego celu, zwłaszcza ekonomicznego nasze Przyjaźnie, mówił prof. Czerkawski, są zbiorem osób różnych zawodów o sprzecznych nieraz interesach, nie mają wspólnego punktu, połączonego z ich zawodem i to jest powodem słabego rozwoju naszych stowarzyszeń. To też organizować dalej trzeba, ale przeprowadzać organizacyę według zawodów, bo w niej tylko członkowie znaleźć mogą materyalne i widoczne korzyści. W jaki sposób należy tę organizacyę przeprowadzić, powiedział dalej prof. Czerkawski, zadecydują to już ci, którzy w tej organizacyi będą pracować.

Myśl rzuconą przyjęto chętnie i z wdzięcznością. Jakby ją urzeczywistnić i od czego rozpocząć, jeszcze nad tem chciano obradować, ale czas już na to nie pozwolił.

Zapewne będzie to przedmiotem obrad na zjeździe delegatów tych stowarzyszeń, o którym to zjeździe mówił jeszcze ks. Gołba, uzasadniając potrzebę jego urzeczywistnienia.

Odbyła się, można powiedzieć, wstępna próba tej wspólnej działalności, którąby w naszej zachodniej Galicyi przeprowadzić należało, żeby nasze katolickie stowarzyszenia rzemieślnicze i robotnicze obudziły się z dotychczaeowego uśpienia. I zdaje się, że praca pójdzie naprzód krok za krokiem, skoro uczestnicy zjazdu opuszczając obrady zakończyli je życzeuiem, by zjazdy takie regularnie się odbywały, a obrady by trwały przez dzień cały.

Co słychać w świecie?

Wiedeń. Dziwne dochodzą wieści ze stolicy naszego państwa. Rząd nie mogąc pogodzić Niemców z Czechami, przygotowuje różne niespodzianki. I tak prezydent ministrów Koerber ma zwołać jeszcze raz we wrześniu parlameut. Gdyby zamiast pracy odbywały się znowu tylko awantury i obstrukcye, parlament ma być rozwiązany. Przed rozpisaniem nowych wyborów wprowadzi rząd na podstawie § 14 konstytucyi nowe prawo wyborcze. Zmiejszy ilość posłów z 425 na 320. Wprowadzi powszechne i tajne prawo głosowania, podobnie jak jest w Niemczech

A także wyda nowy regulamin obrad dla parlamentu, żeby zapobiedz na przyszłość obstrukcyi i wszelkim burzliwym scenom, jakie się dotychczas działy.

Druga wiadomość ta znowu nadeszła, że pan Koerber wybiera się w podróż do Galicyi. Ma ją odbyć we wrześniu, niby w celu skontrolowania starostw i urzędów, a w rzeczywistości dla zjednania sobie Polaków dla swojej korzyści. Ale my jednak już wiemy, że p. Koerber nie był i nie będzie naszym przyjacielem i jego umizgów kraj nas przyjąć nie może, a w czcze obietnice nie uwierzy.

Niemcy. Przy końcu czerwca toczyły się obrady w parlamencie niemieckim prawie przez cały tydzień nad nową ustawą, wymierzoną przeciwko Polakom. Na mocy tego prawa o osadownictwie czyli kolonizacyi, wymyśloną przez zaciekłych hakatystów prukich, nie mogą Polacy przeprowadzać parcelacyi, lecz tylko niemiecka komisya kolonizacyjna. Według tej nowej ustawy na rozpoczęcie budowania się, czyli osiedlenia potrzebnem będzie do tego pozwolenie rządowe. Za przekroczenie tej ustawy ma być kara do 150 marek lub więzienie. — Skoro widzieli polscy posłowie, że ustawę tę parlament uchwali, chcieli dodać do niej pewne przynajmniej zmiany, ale i na to rząd się nie zgodził. Przeszła cała ustawa, jak ją hakatyści ukuli, żeby nas z ojcowizny wyrzucać, a Niemców na niej osadzać. Za Polakami głosowali tylko katoliccy posłowie niemieccy i mała grupka posłów liberalnych.

Francya. Tu wre walka dalej między kościołem i państwem, którem kieruje rząd massoński. Komisya budżetowa 14 głosami przeciw 10 uchwaliła nie dawać pieniędzy na utrzymanie ambasady francuskiej czyli swego przedstawiciela rządowego przy Watykanie w Rzymie.

W mieście Nantes wypędził OO. Kapucynów z ich klasztoru likwidator rządowy przy pomocy dwóch kompanij piechoty, półtora szwadronu dragonów i 40 żandarmów. Wszystkie drzwi klasztorne musiano wyważyć i zakonników wyprowadzono przemocą. Dla ochrony klasztoru pozostała w nim piechota.

A kiedy w miejscowości Tours wzbraniało się 5-ciu oficerów 116 pułku piechoty udzielić rządowi pomocy wojskowej podczas wypędzania zakonników z klasztoru, minister wojny wydalił ich za to ze służby, choć ich uwolnił sąd wojenny.

Pożar w Kronsztadzie. Ważne to miejsce dzisiaj dla Moskali, bo w nim nagromadzone mają materały wszelkie bojowe dla marynarki. Zbrodnicza jakaś ręka podobno spowodowała zeszłego tygodnia wielki pożar, który wyrządził Rosyanom wielkie szkody. Zniszczony cały arsenał, warsztaty okrętowe i szereg statków się spalilo.

Londyn. Dnia 4 lipca parowiec duński Norgen, wiorący blizko 800 podróżnych z Danii, Szwecyi, Norwegii i Rosyi najechał wczoraj na skałę i uległ zniszczeniu. Przypuszczają, że około 700 ludzi zginęło.

Rzym. Dnia 20 lipca odprawione będą w kaplicy sykstyńskiej żałobne nabożeństwa za papieża Leona XIII. Dnia 9 sierpnia odbędzie się obchód pierwszej rocznicy koronacyi papieża Piusa X.

Wojna na Wschodzie.

Wojna lądowa. Japończycy idą wytrwale naprzód, bo im zależy bardzo na czasie, żeby ich nie zaskoczyła pora deszczowa przed rozstrzygającą bitwą. Gdziekolwiek tylko większe spotkają się nieprzyjacielskie siły, wszędzie Japończycy górą, a Moskale niby w porządku (?) się cofają.

Trzy armie japońskie pod dowództwem gen. Kuroki, Oku i Nodzu zbliżają się ku sobie i zdążają na Liaujang, gdzie stoi Kuropatkin z całem swojem wojskiem. W miarę posuwania się naprzód odbywają się ciągle większe i mniejsze potyczki, w których i Japończycy i Rosyanie dotkliwe ponoszą straty. Wiadomości, jakie przychodzą, nie podają szczegółów. Gen. Kuroki, idący przez Haiczeng ku Liaujangowi, stoczyć miał większą potyczkę, w której Rosyanie ponieśli dotkliwą klęskę. Armię Stackelberga, już rozbitą, otaczają i szarpią, jak mogą. W tym samym czasie odbywała się znowu zacięta walka koło Kajczu, po której Japończycy zajęli tę miejscowość.

Ze wschodniej znowu strony zajmują Japończycy wąwóz Motien, we trzech kolumnach zdążają ku wąwozowi Fenszulin, który Rosyanie obwarowali bardzo silnie. Ale Japończykom udało się otoczyć wojsko rosyjskie i po zaciętej walce zdobyć ten wąwóz. Zajmują jeszcze dalej i wąwóz Dalni, otwierając sobie przez to drogę na Liaujang i Mukden. Dziwią się tylko wszyscy Kuropatkinowi, że tak słabo bronił i pozwolił sobie odebrać ważne dla wojny wąwozy. Chcieliby tylko Japończycy dostać się na tyły Kuropatkina, żeby się dostał w środek między ich wojska i zgnieść armię jego doszczętnie. Ale już podobno zaprzestały wojska obu stron walki, bo nastała pora deszczowa, podczas której ruszyć się nie można.

Pod Portem Artura rozgrywają się również walki na lądzie z podobnem powodzeniem Japończyków. Po zdobyciu jednego fortu zaatokowali i zdobyli w niedzielę trzy forty w południowo-wschodniej części. Po całodziennej walce zajęli fortę Tsikwanszau, Tsitomszau i Sokcoszau. Walkę obustronną prowadziły artylerye. Po

stronie japońskiej walczyły wojska wszystkich gatunków broni. Rosyanie cofnęli się w kierunku zachodnim, zostawiając 40 trupów. Liczba Japończyków zabitych i rannych wynosiła 100 żołnierzy. Japończycy posuwają się do Portu Artura coraz bardziej, otrzymawszy w ostatnich dniach znowu nowe posiłki w liczbie dwóch dywizyi. Oprócz tego wylądodowała pod Portem Artura artylerya z ciężkiemi działami. Rosyanie wszystkich obcych wydalają z twierdzy, a swoich poddanych zaciągają do szeregów wojskowych. W niedzielę byli Japończycy oddaleni od wielkich fortów tylko o jedną milę. Na wzgórza zaciągnęli 150 ciężkich dział.

Flota japońska bombarduje raz po raz twierdzę Artura od strony morza. Równocześnie ze zdobywaniem fortów przyszło do nowej wielkiej bitwy w zewnętrznej przystani Portu Artura. Bitwa była bardzo zacięta. Admirał Togo zaś doniósł znowu wkrótce, że zatopił torpedem okręt strażniczy w chwili, gdy wjeżdżał do Portu i jeden rosyjski kontrtorpedowiec.

Ruszyła się także rosyjska flota władywostocka i złożona z trzech krążowników, 10 torpedowców i kontrtorpedowców zaatakowała miejscowość japońską Genzan. Dała 180 strzałów, które znacznych szkód nie wyrządziły. Puścił się za nią w pogoń admirał Kamimura. Gdy Rosyanie spostrzegli okręty japońskie, zwrócili się do odwrotu. Okręty japońskie, rozwinięte w linii bojowej, z całą siłą pary pędziły za nieprzyjacielem. Wreszcie torpedowcom japońskim udało się zawikłać okręty rosyjskie w bitwę artyleryi. Trwała ona kwadrans. Zapadła potem ciemność. Korzystając z tego Rosyanie, pogasili światła i latarnie i zmieniwszy kierunek wymknęli się pogoni i znikli w ciemnościach. Jednak do Władywostoku jeszcze nie wróciły.

Donoszą tylko, że kontrtorpedowiec rosyjski «Porucznik Buharow» zdołał przepłynąć szczęśliwie wśód okrętów japońskich pod Portem Artura i przybyć do Inkau (portu w Niuczwang) z ważnemi depeszami jen. Stössla do Kuropatkina. Okręty japońskie spostrzegły go za późno. W Inkau przyjęto go z niesłychaną radością.

Chiny napełniają strachem Moskali. Zgromadziły na granicy i Mongolii przeszło 40 tysięcy żołnierzy, wyćwiczonych na wzór europejski, ze 120 działami. Zadaniem tej armii ma być rozbrojenie wojsk Kuropatkina, gdyby pobite przez Japończyków chciały znaleźć schronienie w państwie chińskiem. Nadto obiegają pogłoski, że jenerałowie chińscy, niezależnie od swego rządu, chcą na własną rękę — w razie klęski Kuropatkina — uderzyć na wojsko rosyjskie. — Jenerał Ma przysłał gwałtowną skargę do Pekinu na wojsko rosyjskie, że ciągle wkraczają na neutralne miejscowości Mandżuryi i Mongolii i zabijają patrole chińskie i zaznacza dalej, że nie powstrzyma swoich żołnierzy od starcia, jeśli dalej tak będzie. I w ostatnich dniach otrzymał jen. Ma posiłki w sile dwóch brygad.

Ukochaj, co swoje!

Ten domeczek, gdzieś ujrzał świat boży,
Gdzie cię rodzic przycisnął do łona,
Gdzieś aniołków widział cudne grona,
Tam, gdzieś spędził wiek młody, wiek boży...
O! *ukochaj* ten *domek*, mój bracie,
Smutno — tęskno jest po jego stracie!

Ten *kościółek*, gdzie wiary promienie
Twoją duszę jasnością oblały,
Ten dom boży, uroczy. wspaniały,
W którym kapłan głosi ci zbawienie...
O! ukochaj mój bracie serdecznie,
On cię zbawi za życia i wiecznie!

Strzecha nizka i zagon choć mały,
Lecz w nich szczęścia użyczy Bóg wiele,
Tylko walczyć trzeba ze złem śmiele,
I choć w znoju bądź zawsze wytrwały...
O! ukochaj tę *rolę*, tę czarną,
A twa praca nie stanie się marną!

Błękit niebios choć chmury zakryją,
Chociaż słońce nie świeci tak jasno,
Jednak gwiazdy nam szczęścia nie gasną,
Gromy boże tak wielce nie biją...
Tylko kochaj, o! kochaj prawdziwie
Swoje niebo — żyć będziesz szczęśliwie!

Naasi bracia, sąsiedzi, Polacy,
To najmilsi po Bogu są ludzie;
Wśród nich życie jest błogie, choć w trudzie,
To kochani, najdrożsi rodacy...
O! ukochaj *swój naród*, swój własny,
A zobaczysz wnet szczęścia dzień jasny!

A ta Matka, co ciągle łzy leje,
Ta Ojczyzna, co woła pomocy,
Co nas kocha, karmi, choć w niemocy,
Ach, ta Matka nie traci nadzieje...
Ona woła i prosi swe dzieci:
Kochajcie się — a wolność zaświeci!

Franciszek Marzec.

ROZMAITOŚCI.

Kurs majsterski dla krawców rozpoczął się w Krakowie dnia 4 lipca b. r., a trwać będzie do 30 lipca. Wykładów nauki kroju udziela nauczyciel fachowy kursów wiedeńskich Franciszek Bumerl, którego wysłało ministerstwo handlu.

Ruch wychodźczy. W ciągu miesiąca czerwca przez Oświęcim wyjechało do Prus za zarobkiem 230 osób z 10 powiatów Galicyi zachodniej.

Zakrzów. Jeden z naszych Czytelników donosi nam o następującym wypadku: Dnia 22 czerwca b. r. przejeżdżał pewien gospodarz z Mokrzyczowa wozem przez tor kolejowy. Wtem nadjechał pociąg z Rozwadowa ku Tarnobrzegowi. Konie przestraszone urwały się z postronków i uratowały od zmiażdżenia, wóz zaś rozstrzaskała maszyna. Gospodarz zaś, widząc nadjeżdżający niespodziewanie pociąg, ledwo zdołał zawołać: „O Jezu, ratuj mię, o Matko Boska". Po tych słowach już nie wiedział, co się stało, jakim sposobem znalazł się na przodowej części maszyny w siedzącej postawie. Nic mu się nie stało, przeląkł się tylko bardzo, ale już na drugi dzień pojechał w pole do roboty. Wszyscy w tym wypadku uznają moc Bożą.

Bircza. Na budowę kościółka św. Stanisława w Wolicy ofiarowali: E. Mekler 17 K. 75 h., Wł. Droździewicz z Kołomyi 10 K., Droździewicz ze Sambora 16 K., ks. Huciński z Birczy 5 K., Kongregacya Dzieci Maryi krakowska ornat fioletowy jedwabny z dodatkami, albę płócienną z koronką, humerał, pasek do alby, palkę haftowaną, poduszkę pod mszał, dwie komeszki dla ministrantów i taśmę do dzwonka, p. Jordanowa z Wykot dywan, p. Ant. Reisensteinowa wykonała za niskiem wynagrodzeniem ornat czerwony.

W Drohowyżu znajduje się zakład sierót i ubogich fundacyi hr. Skarbka, w którym wychowuje się 360 sierót i znajduje schronienie 50 starców. Przy końcu zeszłego miesiąca odbyła się uroczystość dorocznego popisu. Program urozmaicały śpiewy, deklamacye, ćwiczenia gimnastyczne, ćwiczenia lancami, które najbardziej się podobały. Potem nastąpiło zwiedzanie wystawy robót dziewcząt, rysunków technicznych, warsztatów szewskiego, stolarskiego, stelmarskiego i innych. Wreszcie kurator zakładu zarządził alarm ogniowy, by wykazać, jak wychowankowie, należący do straży ogniowej w liczbie 40, wywiązują się ze swego zadania. Zarząd zakładu otrzymał w końcu uznanie i podziękowanie za dobre wychowanie i kształcenie wychowanków.

List polskiego żołnierza z Mandżuryi napisany na drukowanym po rosyjsku blankiecie. „Miłyje i drogije papasza i mamasza" — tak się list zaczyna Potem idą pokłony dla całej rodziny i prośba o błogosławieństwo. A dalej pisze, że stoi ze swym pułkiem pomiędzy Portem Artura a Laojanem i że prawdopodobnie „japoniec" wyrzuci ich stąd do Bajkału, gdzie ich wszystkich potopi. Dalej pisze nasz wojak, że znosi straszne niewygody, że śpi w błocie jak prosię, że obrósł jak zwierzę, że nie ma mu kto, a sam na to nie ma czasu — bielizny wyprać, ubranie się na nim porozłaziło a robactwo, którem oblazł, na funty już by ważyć było można. Pogoda okropna: raz deszcze ulewne, to znowu upały okropne, skóra na nogach popękała, a na twarzy zrobiła się bronzowa. „Czekam — pisze w końcu — aż dostanę od japońca w łeb, może mi na tamtym świecie będzie lepiej". To więc ładne wojsko mają Moskale, skoro taki duch w niem panuje.

Zaciekłość pruska. Do jakich granic doszła u Prusaków nienawiść ku Polakom, nawet u posłów, którzy są przecież śmietanką swego narodu, świadczy o tem następujący wypadek, który się wydarzył dnia 27 czerwca b. r. w pruskiej Izbie posłów.

Odbywały się obrady nad nową ustawą, którą wymyślili Prusacy dla zgnębienia naszego narodu. Kiedy skończył swe przemówienie przeciw Polakom poseł Sieg i na nią posłowie nasi odpowiedzieli przeciągłem sykaniem, wtedy jeden sprusaczały Duńczyk, poseł Jürgensen zwracając się do Polaków zawołał: „Co za psy tam sykają?"

Zbliżyli się wtedy do niego posłowie polscy Korfanty i Chłapowski, by dać nauczkę Niemcowi za tak brutalne poniżenie. Ale zaciekły Niemiec zaczął się wymawiać, że nie miał na myśli Polaków, przyciśnięty do muru — jak to powiadają — cofnąć musiał te wysoce obrażające słowa. Ale w każdym razie są one dowodem, za co to Niemcy chcą nas Polaków uważać.

C. k. Dyrekcya kolei ogłasza otwarcie ruchu na kolei lokalnej Nowy Targ-Suchahora.

Ruch na kolei lokalnej Nowy Targ-Suchahora ze stacyami, względnie przystankami osobowymi i ładowniami:

Nowy Targ (istniejąca stacya graniczna kolei żelaznej Chabówka-Zakopane), Rogóżnik (przystanek osobowy i ładownia), Czarny Dunajec (stacya), Podczerwone (przystanek osobowy i ładownia) i Suchahora (stacya graniczna kolei Orawskiej) zostanie dnia 1. lipca 1904 pociągiem nr. 6552, odchodzącym z Nowego Targu o 5·40 rano oddaną do publicznego użytku.

Przy tem zostaną otwarte stacye Czarny Dunajec i Suchahora dla ogólnego ruchu, a przystanki osobowe i ładownie Rogóżnik i Podczerwone dla ruchu osobowego, ograniczonego ruchu pakunkowego i towarowego w ładugach całowozowych.

Bilety dla osób wsiadających w Rogóżniku i Podczerwonem będzie wydawał konduktor w pociągu. Opłata pakunków tamże nadanych nastąpi w stacyi odbiorczej.

Odbiór względnie nadanie całowozowych przesyłek w powyższych ładowniach jest dozwolone tylko za poprzedniem osobnem pozwoleniem c. k. Dyrekcyi Kolei państwowych w Krakowie.

Przewóz towarów wybuchających jest na tym szlaku wykluczony.

Kurs pociągów między Nowym Targiem a Suchahorą będzie się odbywał według rozkładu jazdy zawartego w ściennym plakacie nr. VIIa, ważnym od 1 maja 1904. r. i w kieszonkowym rozkładzie jazdy, zeszyt II, pod liczbą szlaku nr. 208a, z tem ograniczeniem, że pociągi nie będą się na razie zatrzymywały w przystanku Ludimierzu, uwidocznionym w wymienionych rozkładach jazdy.

Okropny wyzysk żydowski. Pisze gazeta „Katolik" z Bytomia, że **żyd Izydor Goldberg z Tarnowa** w Galicyi dostaje po 50 fenigów dziennie, jako faktorne za pośredniczenie w pracy. Od 400 prawie robotników, którzy pracują w lasach księcia Raciborskiego za dwie marki dziennie. W ten sposób żydek zarabia sobie bez kłopotu po 200 marek dziennie. Piękny zarobek, nie ma co mówić. Ale jaka krzywda dzieje się ludowi.

Zbrodniarze - socyaliści zasądzeni. Morderców Kleszczów, Gregorskiego i Sobola skazał sąd krakowski na karę śmierci przez powieszenie. Oto przykład przerażający i odstraszający. Oby przejrzały te setki zbłąkanej młodzieży, które ufają żydom i zepsutym chrześcianom z partyi Seinfeldów, Daszyńskich, Kaczanowskich, Regerów i t. d. Zwłaszcza wyjawienie które uczynił Gregorski w więzieniu powinno otworzyć oczy młodzieży, która czytuje gazetę żydów-socyalistów: „Naprzód". Kto przyczynił się do popełnienia ohydnej zbrodni przez młodzieńca katolickiego? Ci są moralnymi sprawcami zbrodni, którzy wydarli wiarę robotnikom. Takimi są:

pisarze „Naprzodu", niektórzy profesorowie uniwersytetu im. Mickiewicza. Gregorski wyznał, że nie ma żadnej wiary, że 4 lata nie spowiadał się! Sobol drwi sobie z wyroku głoszącego karę śmierci, z przekleństwem schodzi z tego świata, oko jego duszy nie widzi Boga i nieba, serce nie odczuwa szczęścia za grobem. **O przeklęta socyalno demokracyo, która szerzysz największe spustoszenie na świecie!! Łzy matek i ojców spadną na was przekleństwem** z powodu zabitych dzieci tchem niewiary i niemoralności!

Wiec mleczarski odbył się dnia 14 czerwca b. r. w Krakowie. Urządzony za staraniem niedawno założonego Towarzystwa mleczarskiego, które rozpoczęło działalność swoją urządzeniem wielce potrzebnego wiecu. Zebrało się około 70 osób różnych klas i stanów. Nie brakło też i. włościan.

Radzono najpierw nad tem, jakby podnosić mleczarstwo w naszym kraju. Mówił o tem Dr. Stefczyk, znany organizator naszych kas Raiffeisena. Oświadczył on, że Wydział krajowy przygotowuje jnż program działalności dla podniesienia mleczarstwa. Wyjdą drnki, podręcznik z opisem, statnt wzorowy dla mleczarskich spółek, zapewnioną będzie pomoc krajowa, bezpłatny nadzór nad mleczarniami, bezzwrotne zasiłki na ich zakładanie, pożyczka nisko-procentowa. Podejmuje Wydział krajowy starania o zbyt masła, podniesienie jakości mleka, paszy; pouczać będzie, jak się obchodzić z bydłem w domn i na pastwisku, jak obchodzić się z mlekiem.

Utworzy się osobny komitet centralny z kierowników mleczarni i delegatów Towarzystw rolniczych, który będzie pewnym łącznikiem wszystkich mleczarń i wyrazem solidarności wzajemnej w działaniu. Spółki nowe zakładać się będą tylko pod pewnymi warunkami. Słowem działalność na polu mleczarstwa odbywać się będzie według ułożonego programu.

Mówiono wiele o fałszerstwie mleka, jakiego dopuszczają się dostawcy mleka do miast — zwłaszcza większych. Zapobiegać się temu ma przez ustanowienie większej kontroli miejskiej.

Jak starać się mają mleczarnie o dobry wyrób masła, mówił p. Ihnatowicz. Żeby masło było w mleczarniach wszędzie wzorowe, przesyłać będą musiały mleczarnie swe próby do Biura mleczarskiego przy Wydziale krajow., a od czasu do czasu będą zebrania kierowników w szkole mleczarskiej w Rzeszowie. Towarzystwo mleczarskie ma się zająć zbytem czyli handlem masła. W tym celu ma się utworzyć związek mleczarń, który utrzymywać będzie stałe swe biuro i starać się o zbyt masła za pewnem wynagrodzeniem. Jest to dla mleczarń sprawa wielkiej wagi.

Jak widać z tego przebiegu wiecu mleczarskiego, mleczarnie spółkowe zaczynają u nas nabierać coraz większego znaczenia. Jest też nadzieja, że jak kasy Raiffeisena, Kółka rolnicze, tak i spółki mleczarskie rozszerzać się będą i zakładać po coraz biedniejszych wioskach.

Czerwona chorągiew. Pewien maszynista kolejowy darował swojej córeczce jako zabawkę czerwoną chorągiewkę i objaśnił zarazem, że na kolei czerwona barwa oznacza niebezpieczeństwo. Więc zatrzymałbyś pociąg, tatusiu, pyta się córeczka — gdybyś ujrzał czerwoną chorągiew. Naturalnie, odpowiada ojciec — inaczej mogłoby być nieszczęście. —

Po tych słowach ojciec odchodzi, a ona idzie do kuchni i zastaje tam matkę swą zapłakaną. Dlaczego tak płaczesz, pyta dziecina. Matka nic jej nie odpowiada. Spogląda dziewczynka na stół, widzi na nim flaszkę i mówi: O wiem już, dlaczego mama płacze! Bo znowu tata pił wódkę, nim poszedł do służby. Gotów jeszcze za to służbę stracić, gdy to ludzie poznają i dowiedzą się o tem nałogu.

Coby tu na to radzić? myśli dalej dziewczynka, by tatuś tego więcej nie robił. I znalazła sposób. Kiedy na drugi dzień maszynista idzie znowu przed służbą do flaszki, by z niej ciągnąć zabójczy trunek, okowitę, widzi na flaszce zatkniętą czerwoną chorągiew, ów sygnał niebezpieczeństwa. I ta przestroga dziecka uratowała od zguby ojca.

Znęcanie się nad więźniami politycznymi. Opisują z Irkucka, miasta położonego w Syberyi, wstrętną scenę, jaka się odbyła na jednej ze stacyi syberyjskich, podczas transportowania partyi więźniów politycznych. Więźniowie domagali się, aby pozwolono im, jak to jest we zwyczaju, zobaczyć się z zesłańcami politycznymi, zamieszkałymi na stacyi, przez którą przejeżdżano. Gdy policya pozwolić na to nie chciała, wywiązała się sprzeczka, a więźniowie oświadczyli, że jeśli im nie pozwolą zobaczyć się z zesłańcami, nie pojadą dalej. Natenczas nastąpiła dzika rozprawa.

„Prystaw" po trzykrotnem zapytaniu nas, czy mamy zamiar jechać dalej, kazał wprowadzić żołnierzy konwojowych, „diesiackich", „sockich" i chłopów z powrozami. Po tem „prystaw" znika, zaczyna zaś działać „urjadnik". Rzuca się na jednego z towarzyszy, stojących szeregiem i uderza go pięścią w twarz. Oczywiście ten dzielnie odpowiada — i rozpoczyna się bitwa. Biją nas kolbami, grożą bagnetami, tłuką pochwami i pięściami. Żołnierze wyciągają nas po jednemu do sieni, tam wiążą sznurami, przyczem nie przestają się sypać uderzenia pięści. Związanych wyrzucają na ulicę, niektórych przywiążnją do słupów ganku, innych wrzucają wprost do kibitek. Tak samo postępują i z kobietami: biją je, wiążą i wrzucają do sań. Zwłaszcza ucierpiała jedna z nich, którą okrutnie zbito, następnie związano i zrzucono z ganku.

Cała ta dzika scena trwała około pół godziny, poczem karawana nasza ruszyła w drogę Po drodze niektórych towarzyszów zwolniono z powrozów, większość jednak dojechała związana do następnej stacyi (około 20 wiorst). Stwierdzono, że jeden z towarzyszów otrzymał wielką ranę na głowie od uderzenia pochwą pałasza, drugi — takąż ranę od kolby, trzeci ma rozciętą wargę .itd, o dalszych gnzach i sińcach nawet nie wspominam.

Jaskółki i cholera. Na posiedzeniu Paryskiej Akademii nauk p. Mascart, odczytał ciekawy list O. Victor'a z Palestyny. Duchowny ten zauważył, że jaskółki unikają miejsc, w których grasnje cholera lub dżnma. Już święty Augustyn w IV wieku zalecał „nnikać grzechn, jak jaskółki unikają miejsc dotkniętych zarazą" O. Victor sprawdził obserwacyę, że ptaki przelotne wynoszą się z miejscowości, nawiedzonych przez epidemie, których rozpowszechnienie przypisywanem jest ogólnie nkłóciom owadów. Do takich chorób należy cholera, dżuma, żółta febra i inne.

Prezes kahału złodziejem. „Głos przemyski" pisze: „Tymi dniami został aresztowany Baruch Salik, prezes kahału i macher wyborczy miasta Birczy, za sprzeniewierzenie kilkunastu tysięcy koron w kasie kahalnej. Baruch Salik był jednym z filarów klasy rządzącej w Birczy, robił co mu się żywnie podobało. Cyganił, kradł, oszukiwał, dennncyował sobie niemiłych ludzi, jednem słowem był panem życia i śmierci obywateli. Wszyscy go się bali, to też nie dziw, że wybrano go zastępcą burmistrza, członkiem rady powiatowej i t. d. Ostatnimi czasy popełnił tyle łajdactw, że wreszcie musiano go aresztować".

Przy kołysce.

— A to rak zatracony, wrzescy i wrzescy... Nie mógłbyś to Bartek pokołysać? Toć że to i twoje dziecko!

— Aha! to ty se swoją połowę kołys, a moja niech ta wrzescy!

Dobry wybór.

Kat (do skazanego): „Jaki rodzaj śmierci wybierasz sobie: elektryczność, szubienicę czy gilotynę?

Skazany: Prosiłbym o powolne zatrucie alkoholem.

Bajka warszawska na tle wojny rosyjsko-japońskiej. Po jednym z ataków na Port Artura, św. Piotra zbudziło gwałtowne dobijanie się do wrót niebieskich.

Otwiera okienko, patrzy, a to tłum wielki Moskali pokrwawionych.

Święty Piotr pyta:

— Czego chcecie?

— My za cara polegli...

— Więc co?

— Nam obiecano, że do raju wolna będzie droga.

— To się zobaczy. Ale czemu was tak dużo?

— No, no... Dawać mi tu „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ — huknął na któregoś z przybocznych aniołów.

Ten poskoczył, przynosi pismo. Święty Piotr okulary założył, szuka korespondencyi wojennej..

Co? — krzyknie po chwili. — Wszystkiego pięciu zginęło! Poszli won!

Wiadomości dyecezalne.

Święcenia kapłańskie. X. kardynał Puzyna udzielił w niedzielę w katedrze na Wawelu święceń kapłańskich klerykom tutejszego dyecezyalnego Seminaryum duchownego oraz klerykom zakonu OO. Karmelitów bosych. Święcenia kapłańskie otrzymali: 1) Adam Górkiewicz z Głębowic, 3) Wojciech Górny ze Ślemienia, 3) Tomasz Grabaś z Poręby Żegoty, 4) Franciszek Jeż z Dobczyc, 5) Józef Kamski z Trzebieńczyc, 6) Aleksander Kudłacik z Roczyny, 7) Andrzej Leonard z Lipnika, 8) Jan Mac z Babicy, 9) Ludwik Mirek z Nieprawy, 10) Mateusz Paciorek z Rycerki dolnej, 11) Jan Rychlik z Zebrzydowic, 12) Józef Sosin ze Sygneczowa, 13) Stanisław Szybowski z Dziekanowic, 14) Jan Wądolny z Wadowic, 15) Tadeusz Włodyga z Kęt i 16) Józef Żurawik z Jelenia. Z zakonu OO. Karmelitów: Czesław Jakubowski i Jan Kanty Osierda.

Z życia naszych stowarzyszeń.

V-te doroczne walne zgromadzenie Związku katolickich krawców w Krakowie, odbędzie się dnia 24 lipca b. r. (w niedzielę) w lokalu Czytelni katolickiej ul. Sienna l. 5, o godz. 5 po południu, z porządkiem następującym: 1) Zagajenie prezesa i odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie absolutoryum dyrekcyi. 4) Rozdział zysku. 5) Dopełniający wybór członków dyrekcyi. 6) Dopełniający wybór członków Rady nadzorczej. 7) Wnioski i interpelacye.

Uwaga: Tylko członkowie mający pełno wpłacone udziały, mają wstęp na zgromadzenie za legitymacyami.

Stowarzyszenie „Kółko Kontuszowe“ w Krakowie urządza w następną niedzielę dnia 17 lipca b. r. wycieczkę na Panieńskie Skały. Wstęp od członków 40 hal.. od nieczłonków 50 hal. Bilety nabyć można w lokalu stowarzyszenia, ul. Długa 8.

Jaworzno. Stowarzytzenie „Przyjaźń“, składa podziękowanie Wys. Wydziałowi Krajowemu za udzielenie subwencyi w kwocie 100 Koron.

Prądnik Czerwony. W niedzielę dn. 10 b. m. odbędzie się w „Przyjaźni“ wspólne midsięczne zebranie. Uprasza się członków o liczny udział.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

X. Kondolewicz. 4 koron otrzymaliśmy z podziękowaniem. „Prawda“ zapłacona do końca roku 1904.

Józefa Siba. Ze Śląska pruskiego. Za nadesłane wiadomości bardzo dziękujemy. Drukować jednak nie możemy, bo są nie bardzo ważne i za mało ciekawe.

Kalendarz kościelny.

10. **Niedziela 7 po S., Amalii.** — 11. Poniedziałek, Pelagii panny. — 12. Wtorek, Jana Gwalberta. — 13. Środa, Małgorzaty. — 14. Czwartek, Czesława. — 15. Piątek, Henryka. — 16. Sobota, *Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej.*

Ceny targowe z dnia 5 lipca 1904 r. za 100 kilo:

Pszenica biała od 19·— do 20·— kor., pszenica czerwono żółta od 18·80 do 19·50 kor., pszenica węgierska od —·— do —·— kor., żyto krajowe od 14·40 do 15·— kor., żyto węgierskie od 15·20 do 15·50 kor., jęczmień na krupy od 14·— do 15·20 kor., owies z opłatą Akcyzową od 15·10 do 15·90 kor., groch od 19·— do 24·— kor., tatarka od 15·50 do 17·— kor., proso od 11·— do 12·— kor., fasola od 18·60 do 26·— kor., jagły od 22·— d 28·— kor., siano od 6·40 do 7·20 kor., słoma od 5·20 do 5·60 kor., koniczyna od 8·— do 8·40 kor., ziemniaki za hektolitr od 5·60 do 6·40 kor., jaja za kopę od 2·40 do 2·80 kor., masło za kilogram od 1·40 do 1·80 kor.. masło za garniec od 5·— do 6·— kor., kukurudza za 100 kilgr. od 13·80 do 14·80 kor., wyka od 11·40 do 12·50 kor.

W redakcyi „Prawdy“ są do nabycia następujące książeczki:

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 h.

O księgach gruntowych, napisał M. Szybalski c. k. radca sądowy. Cena 20 h.

O należytościach skarbowych przez Dr. Koscha adwokata. Cena 20 h.

Pogadanki o socyaliźmie przez Ks. M. J. Cena 20 h.

Cesarz Napoleon I. Napisał Dr. Stanisław Kozłowski. Cena 20 h.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 hal.

O poecie Bohdanie Zaleskim. Cena 20 h.

Nauki katechizmowe X. Vianneya. Cena 20 h.

Jak się bronić przed wyzyskiem żydowskim? Cena 20 hal.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski c. k. radca sądowy. Cena 20 h.

O prawie spadkowem Napisał P. Szufnara, c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 h.

Św. Paskal, nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 h. (Książka wyborna na nagrodę pilności).

Św. Salomea. (Wierszem). Napisał O. Rajss. Cena 20 h.

Iść czy nie iść? — za robotą na obczyznę. Napisał Dr. Bachowski. Cena 8 hal.

Światło do „Latarni“. O socyaliźmie. Napisał tenże. Cena 8 hal.

Kazimierz Pułaski. przez Dr. M. Kozłowskiego. Cena 20 hal.

Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go? Napisał Zarzycki. Cena 4 hal.

Socyaliści a religia. Napisał tenże. Cena 6 hal.

Jasełka z pieśniami i nutami. Cena 20 hal.

Przyjaciele ludu. (O żydach). Napisał Ks Wróbel. Cena 1 kor.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.